ARTUR ADAMSKI , OBYWATELSKA, NR 249, 16-29.07.2021 R



Nienawiść do tych, którym najwięcej się zawdzięcza, zero empatii w stosunku do ofiar niewyobrażalnie cynicznych podstępów, bezkresna żądza rabunku - zawsze przekonywano nas, że to jedynie antysemickie stereotypy. Dziś już nie tylko wrogie Polsce organizacje, ale i sam rząd Izraela swą działalnością dowodzą, jak bardzo są prawdziwe.

Własność urojona

Kiedy pod Wałbrzychem rozpoczęły się prace, mające na celu wykopanie tzw. złotego pociągu, nikt nie miał pojęcia, co zawierać mogą jego wagony. Nie było nawet pewności, czy ten pociąg w ogóle istnieje. Nie stanowiło to jednak przeszkody dla hochsztaplerów, zajmujących 'się tzw. restytucją mienia, by zastrzec sobie „prawo" do potencjalnego znaleziska „bez wątpienia należącego do ofiar Holokaustu". Zagrania tak bezwstydne to standard myślenia największych cwaniaków nie mających żadnych zahamowań w sięganiu po nie swoje. Z takąż mentalnością, wyrosłą na krańcowym szowinizmie, spotkamy się nawet słuchając niektórych przewodników, opowiadających kocopały o tym, jak to przed wiekami Żydzi przybyli do naszego kraju i zastali w nim wyłącznie gęste lasy. Banialuków o tym, że w czasach Piastów Polski nie było i że nikt w naszej ojczyźnie Żydów nie przyjmował, siewcy tych kłamstw nie wymyślili sami. Jest to jedna z hagad, czyli opowieści ze śmiertelną powagą kolportowanych jako najprawdziwsza prawda, ale z jakimikolwiek faktami nie mająca związku absolutnie żadnego związku. Ten standard „prawdy" jest w tej tradycji wszechobecny. Jednym (jak Józef Lewinkopf vel Jerzy Kosiński) pozwala on ludzi, których heroizmowi cała jego rodzina zawdzięcza ocalenie, z imienia i nazwiska wymieniać jako krwiożercze bestie. Innym, jak obecny szef izraelskiego MSZ-u Lapid,

opowiadać światu o tym, jak Polacy .mordowali jego rodzinę, choć nigdy w Polsce nikt z niej nie był. A na bzdurze, według której Żydzi byli w Polsce przed Polakami, można uformować pogląd o tym, komu polska ziemia bardziej się należy.

Antypolskie kłamstwo nie kompromituje

Kluczowe dla powyższego zjawiska pojęcie w języku jidysz nazywa się „hucpa". Oznacza ono przestępstwo lub oszczerstwo tak krańcowo bezczelne i niedorzeczne, że jego absurd nie może pomieścić się w głowie. Zarazem jednak owa „hucpa" wśród tych, którzy ją praktykują, może budzić podziw. Bo czyż w oczach cynicznych oszustów może nie wzbudzić podziwu skuteczne sprzedawanie morskiej wody na środku oceanu, sprzedaż piasku na pustyni czy wyduszenie zapłaty za mienie, do którego nigdy nie miało się absolutnie żadnego tytułu?

Połowa polskich Żydów mieszkała w tej części II Rzeczpospolitej, którą zagarnął Związek Sowiecki. Dlaczego z równą ochotą swej pazerności żydowscy cwaniacy nie kierują pod adresem Ukrainy, Białorusi, o Rosji nawet nie wspominając? Odpowiedź jest prosta i tę przyczynę generowania własnych kłopotów powinniśmy wreszcie zrozumieć. Żadne inne państwo nie wydało równie wielkiej fortuny na konserwację żydowskiego dziedzictwa, żadne nie oddało w ręce całkowicie nowych gmin żydowskich tak olbrzymich majątków. A upominający się o nie najczęściej nie mieli przecież nic wspólnego z przedwojennymi właścicielami tych nieruchomości. Czasem są to nawet kolesie bez jakichkolwiek żydowskich korzeni. Niejeden z nich ocenił, że obrzezanie i przejście na judaizm to niewielka cena za wejście w posiadanie majątku, który przed wojną należał do gminy liczącej sto tysięcy ludzi, a teraz może znaleźć się w dyspozycji kilkunastu spryciarzy. Polska finansuje liczne żydowskie instytucje, przeznaczyła sto milionów na rewaloryzację jednego tylko cmentarza. W tym samym czasie tereny obozów zagłady w Niemczech służą za uprawne pola, a Austriakom budynki po krematoriach za domki letniskowe. Dla pamięci o Żydach, ich kulturze i zagładzie nikt nie wykazuje tak wiele troski i szacunku, jak Polacy. Tak, jak przez poprzednie osiem wieków, żaden naród nie udziela podobnego wsparcia i nie okazuje podobnej empatii. Zarazem też naiwności, bo od wieków przecież wiadomo, że ostatnim, czego się od Żydów można spodziewać, jest wdzięczność. A rozumowanie cynika jest proste - do pilnującego swoich interesów i potrafiącego dać w zęby przychodzić nie warto. A okazujący dobroć to frajer zasługujący na złupienie do szczętu.

Jakie dobrodziejstwo ci uczyniłem, że mnie aż tak nienawidzisz

- tak brzmi prastare żydowskie powiedzenie. A to, jak boleśnie jest ono prawdziwe, od stuleci powinniśmy mieć wygarbowane na własnej skórze. Według badań prof. Iwo Pogonowskiego od

I do X wieku cała populacja Żydów spadła z ok. 8 milionów do ok. 500 tysięcy i malała nadal. Było to skutkiem tego, że żadna zbiorowość nie chciała przez dłuższy czas tolerować w swoim sąsiedztwie nacji kierującej się tak skrajnie odmiennym systemem wartości. Obok wspomnianego już zwyczaju bezwstydnego głoszenia jako prawdy najbardziej nikczemnych kłamstw odrazę budził np. sposób zachowania się w stanie zagrożenia. W świecie chrześcijańskim oczywistością jest, że chroni się przede wszystkim najsłabszych, np. dzieci. U Żydów obowiązywała norma praktykowana masowo także w czasie II wojny światowej, czyli - ratuj się choćby i kosztem wszystkich, najsłabsi służą do tego, by się nimi zasłonić. Cierpliwość Hiszpanów, Anglików czy Francuzów wyczerpywała się, kiedy widokiem zbyt częstym było spluwanie w kierunku kościołów. Kończyła się, kiedy rozszyfrowali antychrześcijańskie złorzeczenia żydowskiej liturgii, a słowa jednej z religijnych pieśni odczytano jako opis piekła, w którym we wrzącym kale gotować się miał Jezus z Matką Boską (jej treść znaleźć można np. na str. 317 książki P. Lisickiego „Krew na naszych rękach?") . Trudno też było zdzierżyć głoszone przez Żydów przekonanie, że tylko oni są istotami posiadającymi duszę. Ten ontologiczny fundament swej tożsamości pani prof. Barbara Engelking-Boni parę lat temu wyjaśniła nam w swym telewizyjnym wykładzie o tym, że śmierć Żyda to metafizyczna tragedia i spotkanie z Absolutem a np. Polaka - to jedynie biologia. We wszystkich (oprócz Polski) krajach świata już we wczesnym średniowieczu zorientowano się, że współżycie ze zbiorowością o takim stosunku do tych, którzy do niej nie należą, jest niebezpieczne. O tym, że zagrożenie, przynajmniej dla mienia i bytu państwa, nie jest wydumane, przyszło nam'się potem boleśnie przekonywać. I przekonujemy się o tym także właśnie dziś.

Arcytolerancyjna Polska Piastów nie tylko udzielała azylu zawsze, ilekroć Żydzi o to prosili. Nasi królowie i książęta gwarantowali im nietykalność. Kazimierz Wielki obdarował ich nawet oddzielnym prawem, sądownictwem, autonomią podatkową. Zaczęło więc w Polsce funkcjonować coś w rodzaju państwa w państwie. Za Stefana Batorego Żydzi mieli już własny parlament, którego marszałek zawsze siedział obok króla w czasie obrad polskiego Senatu. Obowiązywała zasada, według której Żyd przechodzący na chrześcijaństwo automatycznie stawał się szlachcicem. Chętnych jednak wielu nie było, bo bycie Żydem wiązało się z mniejszymi podatkami, przywilejami większymi od szlacheckich a w czasie wojny nie zobowiązywało do stawania w obronie państwa. Zapewnienie idealnych (lepszych, niż w antycznym Izraelu czasów świetności) warunków rozwoju sprawiło, że od wieku XIV do XVII Polska stała się domem ogromnej większości Żydów, których populacja tylko w tym czasie pomnożyła się u nas 75-krotnie! Na pytanie, jaki byłby los narodu żydowskiego, gdyby nie bezprecedensowe dobrodziejstwo, uczynione im przez Polskę i Polaków, odpowiedź 'jest więcej niż oczywista. Liczba niespełna pół miliona Żydów, jakich na całym świecie doliczyć się można było w X wieku, nie miałaby żadnych przesłanek nie tylko do wzrostu, ale do zahamowania dalszego spadku. Jeśli w następnych wiekach ten naród w ogóle by jeszcze istniał, to miałby postać szczątkową / skrajnie rozproszoną. Licząc się może w paru setkach tysięcy stanowiłby jedynie ciekawostkę etnograficzną bez szans jakiejkolwiek autonomii, o bycie państwowym nawet nie wspominając.

Podziękowania ciąg dalszy

W ramach represji po powstaniu styczniowym Rosjanie skonfiskowali tysiące majątków polskich patriotów. Carat obdarowywał nimi swoich sługusów lub wystawiał je na sprzedaż. Narodowa solidarność polegała wtedy na tym, by niczego nie brać z rąk zaborcy. Żydzi uznali to jednak za okazję do pomnożenia swoich zasobów. To właśnie wtedy ukuli powiedzenie: „Wasze ulice, nasze kamienice". Nowych żydowskich właścicieli polskich nieruchomości spotykamy m.in. w „Anielce" Bolesława Prusa a noblista Izaah Singer powieść pt. „Dwór" poświęcił Żydom, którzy po wejściu w posiadanie polskiego majątku zabawiają się wchodzeniem w rolę polskich ziemian. Dodajmy, że II Rzeczpospolita nawet nie zamierzała zwracać kamienic, dworów czy ziemskich dóbr odebranych polskim bohaterom. Za ważniejszy uznano ład, w którym nikomu niczego się nie odbiera. Ograbieni przez zaborcę właściciele zwykle nie domagali się też zwrotu od odrodzonego państwa, które uznawali za wymagający powszechnej troski skarb, a nie za adresata choćby i najbardziej uzasadnionych roszczeń.

W czasach, w których ważył się los Polski, Żydzi podjęli szereg prób stworzenia na rdzennie polskich ziemiach własnej państwowości. W latach I wojny światowej do zbudowania Judeopolonii nie doszło w wyniku klęski jej niemieckiego protektora. Wsparci zachodnioeuropejskimi i amerykańskimi lobbystami kolejne próby podejmowali głównie w momentach najbardziej dla Polski krytycznych, w roku 1919 i 1920. Getta, do których Niemcy zaczęli zwabiać swe ofiary, też miały być zaczynami żydowskiej państwowości. Prezes warszawskiego Judenratu w swoich dziennikach pisał: „Niemcy kiedyś odejdą, a autonomia naszych gett pozostanie!" Zanim Niemcy gros swego ludobójstwa skoncentrowali na Żydach, dokonywali totalnego unicestwienia Cyganów. Znane są świadectwa, według których schwytany Cygan potrafił znieść najstraszliwsze tortury, ale nie wydał nikogo, kto udzielał mu pomocy (do takich sytuacji nawiązują powieść Bruce- 'a Nicolaysena „Niebezpieczne przejście" czy film J. Lee Thompsona pt. „Przeprawa"). Czy ktoś zna przypadek, w którym schwytany Żyd, zgodnie z tradycyjną etyką swej zbiorowości, nie wydałby swoich dobroczyńców?

Czy Polska padnie ofiarą megaszwlndla wszech czasów?

Polska zawsze miała potężnych wrogów, stąd fabryki antypolskich oszczerstw pracują od początku naszych dziejów. W pierwszych powojennych dziesięcioleciach zarzucanie Polakom zbrodni na Żydach było jednak mało skuteczne. Pamięć była zbyt świeża, podział na katów i ofiary zbyt oczywisty. Jak najgorszy obraz Polski leżał jednak w interesie zarówno tych, którzy Polskę zniszczyli, jak i tych, którzy ją zdradzili. Przez całe dziesięciolecia Holokaustem nie interesowali się zbytnio nawet sami Żydzi. Zbyt dobrze pamiętany był sposób, jakim Niemcy dokonali zagłady, a który polegał na wyzyskaniu wszystkich, wynikających z ich tradycji, żydowskich rojeń i skłonności. Po zwabieniu do gett wizją autonomii Żydzi znaleźli się w pułapkach, w których kolejne transporty do obozów nie były formowane przez Niemców, ale przez autonomiczne żydowskie samorządy. Do bydlęcych wagonów też nie prowadzili ich Niemcy, ale zgłaszający się ochotniczo żydowscy policjanci. W czasie procesu Eichmanna w

Jerozolimie wiele razy padło pytanie o to, czy bez gorliwej żydowskiej kolaboracji skala zagłady osiągnęłaby uzyskany przez Niemców rozmiar. Odpowiedź za każdym razem była taka sama: bez ochoczego i aktywnego udziału w zagładzie samych Żydów - większość ten straszny czas by przeżyła. Z Hitlerem współpracowały rządy niemal wszystkich podbitych przez Niemcy państw, ale żadna kolaboracja nie przyniosła żniwa tak straszliwego, jak wymierzona w swój własny naród kolaboracja Żydów. Gigantyczna operacja zakłamania tej fundamentalnej prawdy przybrała na sile po kilku dziesięcioleciach. Masową i gorliwą żydowską kolaborację wymazano z pamięci, wyczarowując za to co raz to nowych sprawców polskich. Taka wersja „historii" odpowiada Niemcom, Rosji, naszym wiarołomnym „sojusznikom" a także Belgom, Holendrom i innym, których udział w wojnie polegał głównie na wystawianiu dywizji SS. Spośród bezliku przykładów antypolskich oszczerstw wymieńmy choćby powieść Wiliama Styrona i film Alana Pakuli, według których architektem eksterminacji Żydów miał być polski profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. O polskich sprawcach perorował Jean-Paul Sartre i tabuny innych piewców Stalina, zaczytywanych na wszystkich kontynentach. Jednym ze skutków konsekwentnego zakłamywania historii jest powszechne w świecie przekonanie, że w naszym kraju jedynymi, którzy cierpieli, byli Żydzi, a ich zabójcami, obłowionymi n& majątku swoich ofiar, są Polacy. Za Janem Abrahamerbm-Grabowskim upowszechniane jest oszczerstwo: „żadnych Polaków w obozach nie było". Jako prawda utrwaliło się kłamstwo J.T. Grossa, według którego Polacy zabili więcej Żydów, niż Niemców. Ilu? Kolportuje się już liczbę „trzy miliony", więc opinia Mashy Gessen, na łamach „New Yorkera" piszącej, że mordowani przez Polaków Żydzi bezpieczniejsi byli za drutami obozów, przyjmowana jest jako oczywistość. Na tym tle wszystko, co się robi celem upamiętnienia polskiej walki i polskich cierpień, Esterze Flieger pozwala na kpinę, że „Polacy próbują awansować do grona ofiar".

Żydowska zabawa - z wielkimi liczbami

Antypolscy szowiniści i hochsztaplerzy doszli już więc do wniosku, że według międzynarodowej opinii Polacy nie należą do grona ofiar i przeciwników nazizmu, a ich wizerunek jako sprawców wymordowania Żydów jest już ugruntowany na tyle solidnie, że stanowią przypadek tak odrażający, że godny potępienia i ukarania wyjątkowego. Taki, który uzasadnia odstąpienie od norm prawnych, od czasów starożytnych niezmiennie obowiązujących we wszystkich cywilizowanych krajach świata - odebrania mienia, które w wyniku braku spadkobierców stało się własnością państwa. Czyli wyegzekwowania pieniędzy za nieruchomości niegdyś należących do polskich obywateli żydowskiego pochodzenia. Między innymi dzięki sprawie Wikiliks wiemy już, skąd się wzięły astronomiczne liczby dolarów, wymyślone przez szowinistyczną hochsztapler- kę, nie lękającą się dysonansu poznawczego, jaki rodzić się musi wraz z żonglerką tak kolosalnymi kwotami. Od pokoleń upowszechniana jest przecież „wiedza" o ucisku i nędzy Żydów wyzyskiwanych pod polskim jarzmem. A z sum, których obecnie żądają, wynika, że niemal każdy polski Żyd był milionerem, a przynajmniej posiadaczem kilku pałaców czynszowych. Pierwotnie pojawiło się żądanie 65 miliardów. Kwota wynikać miała nie tylko z rynkowej ceny nieruchomości, ale też z dodania rzekomych zysków, jakie miały być utracone brakiem możliwości ich wynajmowania od momentu konfiskaty przez okupanta. Grabieżców nie interesował przy tym taki drobiazg, że większość kamienic w roku 1945 miało wartość wręcz ujemną. Parcela pod nieistniejącym budynkiem zwykle wymagała bowiem rozminowania,

wyekshumowania zwłok, wywiezienia gruzu. Przy okazji afery reprywatyzacyjnej przypomniany został też fakt taki, że ogromna część kamienic tuż przed wojną była nie tylko skrajnie zadłużona, ale też, po obłożeniu postępowaniem zabezpieczającym, przechodziła już na własność państwowego Banku Gospodarstwa Krajowego. Ten akurat problem znam z historii własnej rodziny - w przedwojennym Rawiczu kamienicznikami byli moi pradziadkowie, którzy większość swojego majątku stracili w latach kryzysu (bezrobotni lokatorzy nie mieli czym płacić i po paru latach trzeba było się wyzbywać kolejnych zadłużonych budynków). To, jak było z wieloma nieruchomościami, w efekcie wojennej pożogi często trudno ustalić. Najwięcej dokumentów hipotecznych- zachowało się w archiwach niemal niezniszczonego wojną Krakowa, ale właśnie w nich wybuchł niedawno wielki pożar... Jak też pamiętamy - owe 65 miliardów zamieniło się nagle w 300 miliardów. Rozwiązanie tej zagadki poznaliśmy właśnie dzięki Wikiliks. Okazuje się, że przed kilkunastu laty władze RP podjęły negocjacje z żydowskimi hochsztaplerami. Paść miała propozycja wypłacenia jednej piątej żądanej sumy, na co środki miały pochodzić ze sprzedaży polskich lasów państwowych. Sejm zrobił wtedy nawet pierwszy krok ku niezbędnym w tym celu zmianom w Konstytucji. Grabieżcy do oferty zamknięcia sprawy na poziomie 20 proc. roszczenia nawet się zaczęli przychylać, ale równocześnie przedłożyli nowe „wyliczenie", według którego kwota roszczenia wzrosła do 300 miliardów. Wniosek stąd taki, że nawet przy najbardziej. korzystnym dla Polski biegu negocjacji łupieżcy nie zrezygnują z kwoty o rozmiarze dla Polski katastrofalnym. A jeśli udałoby się zagrabić majątek tak całkowicie nienależny, a zarazem wielki - to dlaczego nie odebrać wszystkiego, co zostało? Furia, jaką wywołał polski zamiar ostatecznego zamykania spraw własności po 30 latach od wydania decyzji administracyjnej przemawia za tym, że taki właśnie pomysł mają łobuzy z Nowego Jorku i Telaviwu. Kto chce kraść, temu nie pasuje stabilizacja prawa i jakiekolwiek regulacje, złodziejski proceder mogące utrudniać.

Konkluzje zasadnicze

Nawet, gdyby Polska została poddana niewyobrażalnie wielkim naciskom - z tytułu tzw. mienia bezdziedziczne- go, wypłacić nie wolno ani złamanego grosza. I to nie tylko dlatego, że byłaby to zgoda na wołające o pomstę do Nieba bezprawie. Nawet grosz wypłacony z tego tytułu oznaczałby zarazem podpisanie się pod antypolską narracją, spreparowaną w celu tegoż rozbójniczego wymuszenia. Każda wypłata byłaby potwarzą dla naszych przodków - stwierdzeniem, że „płacimy za mienie bezdziedziczne, bo jesteśmy sprawcami wymordowania jego właścicieli". Jeśli w celu grabieży, która byłaby dla Polski katastrofą, dotkliwą presję wywierać będą na nas Stany Zjednoczone, otrzymamy odpowiedź na nurtujące wielu z nas pytanie: „Ile jest wart nasz sojusz z USA". Jeśli w celu zaspokojenia pazerności oszczerców i hochsztaplerów Waszyngton zdecyduje się nasz kraj zrujnować, to będzie to dobitny dowód, że wartość gwarancji takiego „sojusznika" wynosi mniej niż zero. Wiedza ta byłaby straszna, ale cenna. Najgorsza nawet prawda zawsze jest warta wielekroć więcej, niż pozbawione podstaw niebezpieczne złudzenia.

Dyplomacja ma swoje konwencje, ale powiedzmy sobie szczerze: nikt, kto chce nas bezprawnie

skrzywdzić, nie jest naszym przyjacielem. Jest wrogiem. Miejmy tego świadomość i nie bójmy się nazywać rzeczy po imieniu. Kiedy Polskę szli grabić Niemcy - oczywistością była antyniemieckość. Jak napadali na nas Rosjanie to nawet, jeśli w ich kraju mieliśmy osobistych przyjaciół, postawą naturalną była antyrosyjskość.

W sytuacji, w której generatorem antypolskiego zagrożenia będzie Izrael, piętno antysemity stanie się chwalebnym znakiem polskiego patrioty - państwowca.

Opracował: Cwi Mikulicki – Hajfa, Izrael